

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 agentów 1 markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — O gło-szenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Niemczyzna - to wolność!

Ciekawe stosunki panują rzeczywiście w Berlinie, mieście stołecznym państwa pruskiego.

Ks. Czarkowski w Berlinie — jak pisze »Dz. Berl.« wystąpił ponownie po nabożeństwie od ołtarza przeciwko zakładaniu polskiego Towarzystwa robotników w Tempelhofie pod Berlinem i oświadczył wyraźnie, że bez jego pozwolenia Towarzystwa polsko-katolickiego zakładać nie wolno. W sprawie tej miało się odbyć w niedzielę zebranie w Tempelhofie.

Dotychczas nikomu chyba nie było wiadomem, aby bez pozwolenia księdza, — naturalnie Niemca mimo polskiego nazwiska — nie wolno było zakładać polsko-katolickiego towarzystwa.

Lecz na tem jeszcze nie koniec. Z polecenia komitetu polskiego zameldował p. Halasz w Tempelhofie ponowne zebranie na ubiegłą niedzielę. Zastępca wójta zakazał atoli zebrania, ponieważ lokal, w którym zebranie odbyć się miało, jest nieodpowiedni. P. Halasz po raz drugi udał się na policję i zameldował zwyczajną schadzkę, celem założenia polsko-katolickiego Towarzystwa robotników. Na policji powiedziano p. H., iż schadzka taka nie potrzebuje być zameldowana. Rodacy nasi zebrali się zatem w lokalu, gdzie odbyła się pogadanka. Nagle staje w drzwiach otwarty żandarm, drugi zaś wchodzi do lokalu, (ubrany po cywilnemu) nie zdjawszy kapelusza i wzywa zebranych do opuszczenia sali, gdyż zebranie nie było zameldowane. Ostrem tonem zapytywał, kto zebranie zwołał. Grzeczny ów jegomość otrzymał należytą odprawę od p. Halasza i p. Runowskiego, prezesa Komitetu Politycznego, który wezwał go, aby zdjął kapelusza.

Rodacy nasi spokojnie opuścili lokal, lecz wystali natychmiast zażalane na takie bezprawne postępowanie żandarma.

Niebawem ponownie zwołane zostanie zebranie w Tempelhofie, celem założenia polsko-katolickiego towarzystwa.

»Dziennik Berl.«, donosząc o tych wypadkach, nadał artykulowi tytuł: »Azya pod Berlinem«. — I rzeczywiście tytuł się nadaje, bo coś podobnego prędzej

mogłoby się wydarzyć w Chinach, — aniżeli w państwie kultury i wolności!

Gospodarka w urzędach stanu cywilnego.

Z Kaszub piszą do »Dziennika Pozn.« co następuje:

Jak tu na Kaszubach gospodarzą urzędnicy stanu cywilnego, tego dowodem sześć metryk, wystawionych dla dzieci robotnika Franciszka Młyńskiego z Wonneberga pod Sidlicami, który nie umie czytać ani pisać. Nazywa się on wedle metryki, wystawionej przez ks. administratora Hesse'go w Przdokowie (przechrzconem na Seefeld), wyraźnie Franciszek Młyński; jego pierwsza żona była z domu Litwin, jego zaś druga Plichta.

Tymczasem urzędnik stanu cywilnego major Röhrig we Wyszecinie (Wyschetzin) wystawił metrykę dla jego najstarszej córki Anny Matyldy, dziś zamężnej Okraj, że jej ojcem jest »Franz Munschinsky« a matką »Mathilde Lessner«.

Ten sam urzędnik wypisał dla jego córki Barbary (ur. 25 grudnia 1883 r.) metrykę, wedle której ojcem jest »Franz Munki«.

Metryka z urzędu stanu cywilnego w Barłominie, wystawiona przez v. Zelewskiego (gorliwego protestanta i germanizatora, chociaż ojciec jego był Polakiem i katolikiem), dla syna Młyńskiego Józefa (ur. 14 grudnia 1885), opiewa, że ojciec jego jest »Franz Mlingst« a matką Mathilde Mlingst geb. Letwin.

Do ksiąg stanu cywilnego w Luzinie zapisał urzędnik p. Samler córkę jego Helenę (ur. 3 stycznia 1888), że ojciec jej nazywa się »Franz Mlynski« a matka »Mathilde Littwin«; narodzenie zaś syna jego Jana (ur. 28 stycznia 1889) zaświadcza tenże sam urzędnik, nazywając go znów »Munskim«.

Pan Pallasch, urzędnik stanu cywilnego i katolicki nauczyciel w Luzinie zaciągnął do ksiąg metrycznych jego córkę Paulinę (ur. 5. września 1894) i Martę (ur. 2. marca 1905) i poświadcza urzędowo, że ich ojciec nazywa się »Franz Munki« a matka »Józefa Plicht« (zamiast »Plichta«).

Tak więc 6 członków jednej rodziny polskiej z

Kiehaja, obszedłszy obejście całe i obejrawszy wszystkie kąty, zbliżył się do niego:

— Gdzie niewiasta twoja?

— Ja i moja niewiasta pracujemy na chleb, który mamy z łaski miłosiernego beja... oby mu Bóg długiego użyczył życia... Musiała pójść albo po wodę do ruczaju, albo z bielizną, albo w pole...

— Ona się schowała... — rzekł Turek, patrząc badawczo w oczy Bosniaka.

Lecz Miłosz się nie zmieszał.

— Nie ma potrzeby chować się przed wami, panowie.

— Ona schowała chłopca...

— Boga-mi... — odparł Miłosz, udając zdziwionego — ja o tem nie wiem... Nie wiem, o jakim chłopcu mówisz, kiehajo?...

Kiehaja, ze złośliwym na ustach uśmiechem, głową pokiwał i po chwili zapytał:

— Czyś ty, rajo, nigdy nie widział człowieka na palu?...

— Widziałem, kiehajo... — odrzekł zapytany spokojnym głosem.

— Przyjdę do ciebie za godzinę.

Po tych słowach Turcy oddalili się powoli, oglądając się dokoła.

Miłosz wziął się znów do przerwanej roboty. Ciosał, jakby nic nie zaszło.

Po upływie godziny powtórnie przybył do niego w odwiedziny kiehaja, ale tym razem już sam. Usiadł obok Miłosza na ziemi, podgiął pod siebie zwyczajem tureckim nogi i długo milczał, jakby w głębokiem pograżony zamyśleniu. Milczał i kiwał się całym ciałem powoli. Wkońcu przerwał milczenie.

— Ty wiesz, Miłoszu — rzekł głosem, któremu

łaski urzędników pruskich ma 6 rozmaitych nazwisk. Pan Młyński udał się do lantrata w Wejherowie z prośbą o poprawienie odnośnych zapisków w księgach stanu cywilnego i to wedle właściwej pod pieczęcią kościelną wystawionej metryki. Czy lantrat uwzględni prośbę biednego polskiego robotnika, wobec panujących dziś stosunków, niewiadomo.

Sprawy zabezpieczenia.

Wiadomo chyba każdemu, że co tydzień trzeba dla zabezpieczenia na niemoc wlepić jeden znaczek do karty kwitowej. Znaczek wlepia pracodawca, a kosztą ponosi on z robotnikiem wspólnie.

Lecz wielu jest takich, którzy w przeciągu jednego tygodnia kilku panom służą. Niektórzy od początku tygodnia pracują u pana A., a przy końcu u pana Z. Są nawet tacy, którzy w jednym i tym samym dniu, a więc równocześnie, u kilku pracodawców są zatrudnieni.

Któż tedy wlepia takiemu robotnikowi znaczek do karty kwitowej? Ten, u którego robotnik pracuje przed obiadem, czy ten, który mu daje zatrudnienie nad wieczorem?

W sprawie tej przepisuje »Ustawa o zabezpieczeniu na niemoc« w § 140 w ustępie drugim:

»Jeżeli zatrudnienie nie trwa przez cały tydzień u jednego i tego samego pracodawcy, natenczas opłaca znaczki ten pracodawca, który jako pierwszy zatrudnił zabezpieczonego. Gdyby obowiązku tego nie wykonano, a zabezpieczony nie wlepiłby również sam znaczka, natenczas późniejszy pracodawca jest zobowiązany dokonać tygodniowej zapłaty, lecz może on od pierwszego pracodawcy zażądać zwrotu kosztów. — Dla zabezpieczonego, który równocześnie u kilku pracodawców zarobkuje, ponoszą kosztą znaczków pracodawcy w równej mierze.«

Tak przepisuje ustawa!

Otóż jest tu mowa o dwu odrębnych przypadkach, które dobrze odróżniać trzeba:

1) nasamprzód mowa o robotniku, który najprzód u jednego, a potem u drugiego pracodawcy w tym samym tygodniu jest zajęty: n. p. od poniedziałku do środy u A. a odtąd do soboty u Z.

usiłował nadać wyraz szczerości, — że człowiek, co usiadł obok ciebie, jest twoim przyjacielem. Czy ty wiesz, po co ja do ciebie przed godziną chodziłem?...

— Ty wiesz, kiehajo... — odparł Miłosz. — Odzież-hym mógł wiedzieć ja, biedny rajo!

— Oj, biedny ty! — podchwycił kiehaja. — Toż dla tej twojej biedy, której się przypatrzyłem, przejął mnie litość nad tobą. Ty stary i niewiasta twoja stara... i macie jedno tylko dziecko, jednego syna.

Tu westchnął.

— Przychodziłem po twego syna, żeby ci go zabrać i do jeniczarów oddać. Wiesz ty, co to są jeniczary?

— Żołnierze naszego padyszachy — odrzekł Miłosz pokornie.

— Są to psy, które padyszach trzyma na sfarach, a gdy je spuści, to każdy z nich gotów się na rodzinnego ojca, na rodzinną matkę rzucić i rozedrzeć...

Miłosz lekko się wzdygnął.

— Owóż przychodziłem — ciągnął Turek dalej — po to, żeby syna twego do jeniczarów oddać, ale przychodziłem tak, ażebyś mnie zdaleka mógł zoczyć i miał czas chłopca schować... Schowałeś go i dobrze zrobiłeś... Byłem z tego kontent, tylko ukontentowania przy Arnautach wyrazić nie mogłem... Ale bej zawziął się na ciebie. Lat temu dziewięć raz, a dziś powtórnie, dał mi rozkaz zabrać ci dziecko. Czyż ty myślisz, że je uchować potrafisz?

Miłosz na zapytanie to żadnej nie dał odpowiedzi.

— Czyż ty myślisz, że je uchować potrafisz? — powtórzył kiehaja.

Miłosz i na to powtórzone zapytanie odpowiedzi nie dawał.

Palec Boży

czyli Zemsta Bośniaka.

(Opowiadanie historyczne z XVI wieku.)

(Ciąg dalszy.)

— Aman!... aman!... — zawołał błagalnym głosem, padając na kolana i ręce skiadając. — Aman! panie, którego ramię jest potężnym, lecz którego miłosierdzie jest niewyczerpanem, jako morze.

Aman, effendim!... głowa twego niewolnika jest twoją własnością... Jeżeli mu ją zostawisz, co będzie dowodem niezmierniej twojej wspaniałomyślności, rozkaz twój zostanie do jutra wykonany.

Bej nic na to nie odpowiedział, jakby nie słyszał słów niewolnika, nie spojrzął nawet na kiehaję. Nie kazał go jednakże ani ściąć natychmiast, ani powiesić, — co oznaczało, że prośby jego wysłuchał i pozostawia mu czas do wykonania rozkazu.

Jak tylko bej udał się do wewnętrznych komnat dworu, natychmiast, w towarzystwie dwóch uzbrojonych w jatagany *) arnautów **) kiehaja poszedł wprost do Miłosza.

Miłosz ciosał coś przed chatą. Ujrawszy niepożądanego gościa, zaprzestał roboty i ze spuszczonej oczyma pokornie oczekiwał na ich zbliżenie.

Kiehaja i arnauti oglądali się pilnie po obejściu; rozdzielwszy się, obesli chatę dokoła; złączywszy się, weszli do środka; po niejakiem czasie wyszli i znów się oglądali.

*) Krzywe szable.

**) Żołnierzy.

2) robotnik, który przez tydzień u dwu lub więcej pracodawców równocześnie ma zajęcie, n. p. codziennie rano u jednego zajęty czyszczeniem, a po obiedzie u drugiego towary roznosi itp.

W ostatnim wypadku — równoczesnego codziennego zajęcia u kilku pracodawców — wszyscy pracodawcy wspólnie w równej mierze są zobowiązani.

W poprzednim zaś przypadku (zob. pod 1) — gdy robotnik w ciągu tygodnia opuszcza całkowicie jednego pracodawcę, a u drugiego obejmuje zatrudnienie — natenczas ów pracodawca, który na początku tygodnia go zatrudniał, jest zobowiązany wlepić znaczek tygodniowy do karty kwitowej. Jako początek tygodnia liczy się poniedziałek, koniec tygodnia stanowi niedziela. Ten więc pracodawca, który robotnika zatrudniał od poniedziałku począwszy, ma zapłacić za niego zabezpieczenie.

Lecz cóż, gdyby ten pierwszy pracodawca nie chciał znaczka wlepić?

Oczywista, że to wymawianie się od wlepiania znaczka tygodniowego jest nieprawne, lecz zdarza się to pono nieraz. A więc cóż tedy?

W takim przypadku pozostają dla robotnika dwie drogi, ażeby uniknął swej krzywdy, bo i znaczka tygodniowego lekceważyć nie trzeba.

Może on sam wlepić sobie znaczek tygodniowy, lecz powinien go skasować, a więc na nim napisać datę dnia, w którym go wlepił, a nadto donieść czy ustnie czy na piśmie na policji, że pracodawca jego pierwszy z tego tygodnia nie wlepił mu znaczka. To od razu poskutkuje. Policja ściągnie od pracodawcy onego kwotę potrzebną i na przyszłość podobne wymówki usunie.

Albo też: robotnik opuszczający w ciągu tygodnia pracodawcę, który mu znaczka wlepić nie chciał, może od następnego pracodawcy, u którego w temże tygodniu znajdzie zajęcie, żądać wlepiania znaczka tygodniowego. Tenże wprawdzie kosztów znaczka nie potrzebuje ponosić, bo ów pracodawca pierwszy musi je powrócić, — lecz znaczek wlepić winien w takim razie ów drugi pracodawca, jeżeli robotnik tego żąda.

Któryż z tych sposobów jest lepszy? Oczywiście drugi! Łatwiej przecież poprosić pracodawcę, u którego się w drugiej części tygodnia dostało zajęcie, o wlepianie znaczka, co on bez wahania przecież uczyni, aniżeli biedz na policję i donosić o nieprawym postępowaniu pierwszego pracodawcy.

Przywrócenie kary cielesnej w Danii.

Począwszy od dnia 8 września br. weszła w życie napowrót kara cielesna w Danii, ale tylko za pewien, ściśle oznaczony rodzaj przestępstw, a mianowicie za powtarzające się brutalne pobicie i gwałty, jakich się dopuszczają mężczyźni w wieku 18 do 55 lat, na osobach słabszych i bezbronnych. Powodem wprowadzenia kary cielesnej przeciwko mężczyznom jest wielka liczba osobników, które ufne w swoją siłę fizyczną, terroryzowały po prostu słabszych od siebie. Kobiety i słabsi mężczyźni byli znieważani tylko z wrodzonego popędu do grubiaństwa, a skutkiem tego w społeczeństwie, a zwłaszcza w świecie kobiecym panowało rozgoryczenie, że ustawodawstwo duńskie zna tylko lekkie kary pieniężne, lub aresztu za tego rodzaju przestępstwa. Dla tego też zwróciły się duńskie kobiety z petycją do rządu i parlamentu z żądaniem silnych środków zaradczych.

Wobec tego duński minister sprawiedliwości Alberti, wystąpił z projektem ustawy, wprowadzającej na powrót karę cielesną na mężczyzn za występki

- Czy ty słyszysz, o co ja pytam ciebie?
- Słyszę, kiehajo...
- Czemuż nie odpowiadasz?
- Bo ty wiesz, jakąby moja odpowiedź być mogła.
- Jaką?... Chcę ją z twoich ust usłyszeć...
- Taką, jakąbyś dał ty, gdybyś był na moim miejscu, a nie był chrześcijaninem... Niech się na moim chłopcu spełni przeznaczenie. Ma zostać psem, jak mówisz, kiehajo, co własnego ojca i własną matkę rozedrze, niech zostanie; nie ma zostać — nie zostanie... Tak w naszym zapisano koranie.
- Turek zębami zgrzytnął i przedcedził powoli, a pocihu, przez zęby przekleństwo.
- Potem, podnosząc głos, odpowiedział Miłoszowi dobrotliwie:
- Twoja prawda Widuliczu... Toć widać przeznaczenie posyła mnie do ciebie z dobrą radą i pomocą; tobie więc, ojcu, nie godzi się jedno i drugie odpychać... Oto ja, Turek prawowierny; a gdyby mój syn zagrożony był, jak twój, i przyszedł kto do mnie z radą i pomocą, to byłbym psem, nie ojcem, gdybym odepchnął rękę, co moje dziecko ratuje...
- Hm... — mruknął Miłosz pod nosem.
- Twój syn zagrożony... Tak, czy nie tak?...
- Tak... — odrzekł Bośniak.
- Przychodzę do ciebie z radą i pomocą... Tak, czy nie tak?...
- Nie wiem, boś mi jeszcze nic nie powiedział.
- Nie powiedziałem, bo ty słuchać nie chcesz.

brutalne, pochodzące z grubiaństwa. Projekt ten spotkał się jednak z silną opozycją, która dowodziła, że brutalna kara wcale nie wypleni brutalności, ale ją jeszcze powiększy.

W roku bieżącym przedłożył minister nowy odpowiednio zmieniony projekt w tym mianowicie duchu, że odtąd brutalne obchodzenie się ze słabszymi istotami nie będzie karane pieniężnie, ale jeżeli połączone jest z uszkodzeniem ciała, choćby bolesnym tylko, karane będzie więzieniem i przymusowymi robotami.

Jeżeli brutalność spowodowała znaczny ból u pokrzywdzonego, tak, że uczyniła go na czas pewien niezdolnym do pracy, wtedy sędzia, obok kary przepisanej ma prawo podyktować jeszcze karę cielesną aż do 27 uderzeń różgą lub knutem, tym ostatnim jednak tylko wtedy, jeżeli przestępca w przeciągu lat 5 już karany za pobicie aresztem, lub karą pieniężną w wysokości 200 koron.

Razów udziela się w tylną część ciała. Jeżeli stosowaną jest różga (trzcina hiszpańska), to delikwent może być tylko ubrany w koszulę, w razie użycia knuta, może zatrzymać na sobie spodnie.

Duńska opinia publiczna jest co do skutków tej kary cielesnej podzielona. Większość teoretycznych kryminalistów jest zdania, że w czasach dzisiejszych kulturowych, kara cielesna wogóle, za największą nawet brutalność jest niedopuszczalna. Natomiast szerokie koła publiczności duńskiej uważają bat za jedyny środek zaradczy przeciwko surowości obyczajów. Zresztą dopuszcza ustawa duńska karę cielesną także za zbrodnie nieobyczajne, popełnione na dzieciach niżej lat dwunastu. Moc obowiązująca tej ustawy ograniczona jest tylko na lat 6 a corocznie ma się parlamentowi zdawać sprawę z oddziaływania kary cielesnej. A sprawozdania te ciekawe będą nie tylko dla Danii, ale i dla całej Europy.

Skąpy dwa razy traci.

»Pewien człowiek, który był za skąpy, aby zapisać sobie gazetę, wysłał swego chłopca, aby pożyczył gazetę od sąsiada. W pośpiechu wyrzucił chłopiec kószkę z pszczołami wartości 20 mrk., a w dodatku pokłuły go pszczoły tak, że wyglądał jak dynia. Na krzyk chłopca wybiegł ojciec, wpadł w prędkości na druczany płot kolczasty, wyrwał sobie kawał ciała i podał spodnie, które kosztowały 20 mrk. Stara krowa skorzystała ze sposobności, aby przez wybitą w płocie dziurę wydostać się w zielone zboże i objadła się tak, że zdechła. Zona skąpca, słysząc hałas, wybiegła z pokoju i wyrzuciła wielką konew ze śmietaną. Ciecz wylała się w kosz, gdzie znajdowały się młode koty, które się potopiły. Do tego zgubiła nieszczęsna sztuczną szczękę, za którą dentysta policzył sobie 120 marek. Dziecko pozostawione samo sobie, zczołgało się w rozlaną śmietaną, a ztamtąd na drogocenny kobierzec, płamiąc go — i znowu 100 mrk. na marne. Podczas ogólnego zamieszania uciekła najstarsza córka zabierając 250 marek; pies zagryzł 11 kur siedzących na jajach, a 2 cielęta, bawiąc się, zniszczyły 5 koszul.

Kto więc chce uniknąć wyżej wymienionych przykrości, niech natychmiast sam zapisze sobie gazetę na poczcie, a nie pożycz ją od sąsiada.

Zachęcamy więc także do zapisanania sobie »Nowin Raciborskich« na czwarty kwartał. W tym celu załączamy na trzeciej stronie kwit abonamentowy, który prosimy wypełnić lub też podać dalej.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

„Nowiny Raciborskie!”

Ale posłuchaj... Radowan wysoka planina i wielkie na niej lasy, ale ty w nich twego chłopca nie uchowasz.. Do chowania jesteś ty sam jeden, do szukania jest stu, a w potrzebie znajdzie się i więcej.. Trzeba więc, żebyś go ukrył w takim miejscu, gdzie nikt szukać go nie będzie... Oto moja rada... No, cóż? dobra, czy niedobra?

— Bogą mi, dobra... — odpowiedział Bośniak, podnosząc brwi.

— A teraz, posłuchaj, powiem ci, jaką pomoc możesz mieć we mnie... Mam brata w Trawniku... Daj mi chłopca, odwiozę go do Trawnika, oddam bratu i pod mużułmańską strzechą nikt go, sam padyszach, nie znajdzie...

— Hm... — mruknął Miłosz i głową pokręcił. — Pod turecką strzechą — turecka wiara... Cóż mi z tego, że chłopiec mój do jeniczarów nie pójdzie, jeżeli u twego brata zapomni wiary ojców?...

— Zapomni, albo nie zapomni — podchwycił Turek. — Nikt na niego nalegać nie będzie... Wyrośnie, zabierzesz i będziesz miał na zgrzybiałe lata pociechę i podporę...

Miłosz milczał. Widocznym było, iż domyślał się podejścia. Kiehaja więc zmuszonym się widział zapytać:

- No... cóż?...
- Potrzebuję się namyślić pierwej.
- Długo?... zapytał Turek.
- Ha... przynajmniej... miesiąc...
- Kiehaja kiwał wewnątrz, lecz zewnątrz umiał

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Kalabria i północno-wschodnia Sycylia należą do tych wulkanicznych obszarów Włoch, które, skutkiem bezpośredniego sąsiedztwa Etny i wulkanów na wyspach Liparyjskich najczęściej i najsilniej nawiedzane są przez klęskę trzęsienia ziemi. Prowadzone od początku wieku XVI dokładnie kroniki wykazują, że na obu obszarach wspomnianych w każdym stuleciu było około dziesięciu pustoszących trzęsień ziemi. Do najcięższych zaliczane są: Trzęsienie w Neapolu, które pochłonęło 3000 ofiar w ludziach, w r. 1631; na Sycylii w roku 1693, kiedy zginęło przeszło 60,000 osób, a 54 miasta i 300 wsi zostało spustoszonych. W d. 20 lutego r. 1783 ta sama klęska zniszczyła w Kalabrii południowej również kilkaset miast i wsi, i zabiła około 30,000 ludzi. Ślady katastrofy dotychczas jeszcze niezupełnie są zatarte. Przed laty 22 podczas trzęsienia ziemi w Jehii pod Neapolem i w Casamiccioli około 3000 osób legło pod gruzami zburzonych domów i budynków, a w roku ubiegłym Kalabria była też nawiedzona klęską trzęsienia ziemi, jednak nie w takich groźnych rozmiarach.

Czynność wulkaniczna w nieszczęśliwej krainie rozpoczęła się znów przed paru tygodniami silnym wybuchem wulkanu na wyspie Liparyjskiej Sromboli. Wysepka to nie wielka, położona na północ od Neapolu. Następnie w dniu 7 bm. tj. w czwartek ubiegły, rozpoczęła się pustosząca gospodarka szeregu wstrząśnień, które biegnęły w kierunku z północy na południe drżącym ruchem falistym i, niosąc śmierć i trwogę, szły od Reggio do Monteleone i od Pizzo do Catanzaro. Cały ten obszar przedstawia przerażający obraz zniszczenia, — zamienił się na pole gruzów, zasłane zabitymi i ranionymi. Słupy telegraficzne przewracane, komunikacja przerwana. Tylko linia Jońska ocalała i tą drogą dochodzą wiadomości, że znacznym oczywiście opóźnieniem. W piątek rano pociąg pospieszny z Neapolu został jeszcze w porę wstrzymany — tuż przed wielką rozpadliną — na długości 100 metrów przeszło szyny były porozrywane. Zerwany jest most na rzece Larussa, dworce kolejowe w Sant Eufemia i Rizzo zburzone. Komunikacja kolejowa na linii Neapol-Reggio zawieszona, tysiące robotników przy pomocy oddziałów pionierów pracuje nad naprawą toru kolejowego, telegrafu i gościńców.

Dziesiątki wsi i miasteczek zamieniły się zupełnie w gruzy lub są tak spustoszone, że miesiące a nawet lata miną, zanim wrócą do dawnego stanu. Takie hiobowe wieści nadchodzą z miejscowości Mentauro, Giurigliano, Maida, Jacurso, Martirano, Santeflorio, Jonadi, Daffinarelo, Monteleone, Pizzo, Sant Eufemia, d'Aspromonte, Giffoni, Palmi i innych. Ludność, ta, która ocalała, uciekła w pole, lub odpłynęła parowcami do Neapolu. Za »Gazetta di Messina« powtarzamy opis klęski:

»Przerażające, okrutne sceny nie dadzą się wcale opisać; serce się krwawi wobec nieludzkiego widoku, jaki przedstawiają ofiary z pod gruzów wydobywane. Tu widać zbroczone krwią głowy i straszliwie okaleczone członki ciała na kamieniach, na meblach; tam na gruzach budynków olbrzymie kałuże krwi i szczątki rozbitych mózgow. Zdjęci trwogą i przerażeniem, stoją bezradni wobec bezmiaru nieszczęścia ci, którzy uszli zagładzie. Tępy ból i przynębienie przemawia z ich bladych twarzy, niektórzy wpadają w obłęd i gdy lud się do Wszemocnego gorące prosby i modły i wzywa pomocy Najświętszej Panny, odbywa się przenoszenie rannych na pokrytych chustami i pościelą stołach lub drabinach do stacji opatrunkowych w polu na prędko urządzonych. Te

zachować zimną krew. Wyraz jednakże »miesiąc« zniecierpliwiał go. Odsapnął i zębami zgrzytnął, brwi mu się sfaldowały i policzki drgały. Wszelako pohamować się zdołał.

— Widzisz bo ty, rajo... ty sam sobie źle robisz... Bej się zawział: przez miesiąc on pod ziemią twego syna wynajdzie... Radzę ci, jak przyjaciel, jakbym był twoim pobratymcem, ażebyś się nie namyślał dłużej, jak... godzinę... Najdłużej godzinę...

— Ja się namyślił... — podchwycił Miłosz.

— No?...

— Do namyślenia mało mi miesiąca... Potrzebuję czasu przynajmniej... rok.

Kiehaja nic już nie odpowiedział na to. Głowę tylko spuścił i oczy zamknął — i posiedziawszy tak przez chwilę, wstał i odszedł.

Miłosz za odchodzącym następujące posłał wyrazy, których on nie słyszał atoli:

— Widziałem ja konających na palu, ale wołę na palu zginać, aniżeli dziecko moje rękami własnymi na poturczenie oddać... Cóż to za ojciec, który za dziecko nawetby umrzeć nie potrafił?... Eh!...

Przeżegnał się, w dłoń splunął, ujął toporzysko, wywinął niem młyńca i wziął się do ciosania.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Cienie schodziły z gór i zalegały doliny, posuwając się naprzód coraz to szybciej. Bydło spieszyło do zagród, a ponad dachy chat poczęły się wymykać dymy z nanieconych rękami gospodyń wiejskich ognisk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pochody bez końca, to noszenie ranionych i zabitych, wywołują wstrząsające sceny bólu i żalu, bezsilnego gniewu i przekleństw. Mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, rzucają się, zawodząc głośno, na nosze i okrywają pocatunkami zwłoki lub rannych.

W wielu miejscowościach w więzieniach powstał istny bunt, który ledwie zdołali uśmierzyć dozorczy więzienni i straż bezpieczeństwa publicznego. W Bagnara dwie kobiety, przebudzone ze snu, wybiegły zupełnie nago na schody, zemdlały i zmarły wkrótce potem. W Gifone pastuch, wyprowadzający bydło z obory, zapadł się w ziemię, przyczem spadający dach roztrzaskał mu czaszkę. W Pizzo runęła skała, na której stały domy, przyczem 20 osób postradało życie. Ksiądz Zagari, przejęty wielkim strachem, zeskoczył z balkonu; przeniesiony do szpitala, zmarł wkrótce, skutkiem bardzo silnego wstrząśnienia mózgu.

Według urzędowych wiadomości »Agencji Stefaniego« liczba wydobytych z pod gruzów zabitych i rannych wynosi przeszło 5000. Niezliczone domy i budynki runęły i są zburzone, a około 50.000 ludzi pozostało bez dachu, gdyż siedziby ich w miejscowościach Briatico, Santonofrio i Oliva di Cortale doszczętnie zniszczone.

Niestety w Kalabrii brak jeszcze szpitali, przytułków dla żebraków i ubogich. Ranni nie mogą być leczeni ani nawet opatrzeni, bo brak medykamentów i miejsc pomieszczenia. W szczerem polu urządzono baraki i namioty, gdzie ranni leżą na gołej ziemi w oczekiwaniu doraźnego opatrunku. Wielu ciężko rannych zmarło, a na cmentarzach wrzucają zwłoki do grobów, bez trumny, prosto owinięte w prześcieradła.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Zaburzenia na Kaukazie.

W Tyflisie wtargnął tłum ludzi do ratusza. Posiedzenia w owej chwili nie było. Gubernator wezwał burmistrza, aby opróżnił salę, ten jednak oświadczył, że nie ma ku temu środków. Wezwano policję, która zaczęła występować przeciw tłumowi. Gdy komisarza policyjnego odparto, wezwano sotnię kozaków. Ci wezwali tłum do rozejścia się, przyrzekając, że nikt nie będzie aresztowany. Tłum odpowiedział na to głośnym krzykiem i zaczął strzelać do kozaków. Zburzono sąsiedni mur i ztamtąd strzelano. Jeden kozak i jeden agent policyjny odnieśli ciężkie rany. Kozacy rozpoczęli również strzelać. — Po kwadransie było 25 osób zabitych i 75 ciężko rannych.

W Baku wojsko bombarduje domy, z których strzelają powstańcy, zabrakowawszy okna i drzwi. — W winnicach podmiejskich wykryto wielkie składy broni, przemycanej potajemnie do Baku.

Zamach w Peterhofie.

Z Petersburga donoszą, że we wtorek wieczorem urządzono w Peterhofie zamach dynamitowy na ministrów Sacharowa i Bułygina, powracających powozem od cara. Sacharow ma być ciężko ranny odłamkiem bomby. Buługin wyszedł cało. Oprócz tego 2 osoby padły trupem. Sprawcami zamachu byli podobno dwaj Ormianie, przebrani za oficerów.

Aresztowania w Warszawie.

W Warszawie nastąpiły liczne aresztowania osób u których znaleziono broń i naboje.

Co tam słysząc w świecie.

— Niemcy. Mały nieopancerzony krążownik niemiecki »Seeader« wjechał niedaleko Singapore na skałę podwodną, z której go dotąd nie było można ściągnąć. Statek ten, mający razem 127 chłopów załogi, płynął do niemieckiej Afryki wschodniej, by być pomocnym w stłumieniu powstania.

— Za znęcanie się nad żołnierzami w 345 wypadkach skazany został podoficer Thau w Berlinie na 1½ roku więzienia i degradację.

— Niemcy chciały zawrzeć nowy układ handlowy z Stanami Zjednoczonymi, lecz nie chciały przyznać Stanom takich cel, jakie przyznały innym państwom. Żądały prócz tego, aby Stany Zjednoczone obniżyły cła swoje. Wskutek tego prezydent Roosevelt napisał do posła niemieckiego w Waszyngtonie, że Stany Zjednoczone nie myślą zawierać układu handlowego.

— Austro-Węgry. Minister oświaty dr. Hartel i minister handlu bar. Kail na własną prośbę zostali uwolnieni z zajmowanych stanowisk. Ich następcami mianowani zostali baron Bienerth i hr. Auerperg.

— Policja w Budapeszcie aresztowała współpracownika gazety Arpada Ziganego jako winowajcę, który napisał książeczkę, wydaną w Berlinie pod nazwiskiem profesora Zeysiga. W tej książeczce jest mowa o rozbiórce Austro-Węgier, o przyłączeniu niemieckich części do Niemiec, a o stworzeniu nowego państwa węgierskiego dla pruskiego księcia Eitel Fryderyka, drugiego syna cesarza. Zigany zdradził tych, którzy pracowali nad wydaniem tej książeczki.

Z bliska i z daleka.

—* Racibórz. Ponieważ 1 października przypada w tym roku na niedzielę, przeto przeprowadzka tegoroczna opóźnia się o jeden dzień. Mniejsze mieszkania muszą być opróżnione w poniedziałek, większe we wtorek odnośnie w środę.

— Palenie cygar lub fajki we wagonach kolejki ulicznej jest zakazane. Pewien człowiek, który wszedł do wagonu kolejki ulicznej z palącym cygarem, lecz nie palił, został przez wszystkie instancje sądowe skazany na karę. Najwyższy sąd, pruski »kamergerycht« apelację odrzucił i orzekł, że ów człowiek albo miał cygaro porzucić precz od siebie albo wcale do wagonu nie wstępować.

— Walka z alkoholem. Zarząd kolei saskich wydał niedawno rozporządzenie, na mocy którego oddać będzie natychmiast, bez żadnych wynagrodzeń, z całej Saksonii wszystkich urzędników kolejowych, którym udowodnione będzie, że piją więcej niż trzy kufle piwa dziennie. Stwierdzono bowiem, że opilstwo urzędników było powodem wszystkich tych wypadków, jakie w ostatnich czasach wydarzyły się na kolejach niemieckich. Natomiast dyrekcja oznajmia, że wszystkich urzędników, którzy się zapiszą do Towarzystw wstrzemięzliwości, będzie przed innymi uwzględniała przy awansie.

—* Z Raciborskiego. Celem przedłużenia linii kolejki elektrycznej ma nastąpić w Markowicach wywłaszczenie gruntów masarza Klahra i oberżystki Bartha.

— Z okazji weseliska w Miedoni pożgał pewien bufka nożem braci Kiesiów z Raciborza.

— W Kietrze i Langenowie grasują między dziećmi żarnice, dyfterya i szkarlatyna. Mimo opieki lekarskiej zaszły już dość liczne wypadki śmierci.

—* Markowice pod Raciborzem. Dziwne rzeczy dzieją się na kolejce raciborsko-gliwickiej. We wtorek przy ranżerowaniu na tutejszym dworcu, wyskoczyła lokomotywa z toru i zdruzgotała się w kawałki. Kierownik lokomotywy bowiem chciał nastawić zwrotnicę, podczas gdy lokomotywa jechała sama. Gdy przejechała przez zwrotnicę, kierownik jej już nie zdołał jej doścignąć; tak sama dojechała na koniec toru i tam zeskoczyła z toru. Na szczęście nie było tam nikogo i tak obeszło się bez większego nieszczęścia.

—* Knurów w Rybnickiem. Szosa, jaką budują tużąd do kopalni knurowskich, jest już na ukończeniu i można mieć nadzieję, że wkrótce zostanie oddaną do użytku publicznego.

—* Koźle. Maszynista Czecik z Rogów barszkował ze swoim kamratem, który go popchnął. Czecik upadł na jakiś ostry przedmiot i odniósł tak ciężkie obrażenia, że wkrótce potem umarł w lazarecie wśród wielkich męczarni.

—* Z Kozielskiego. W Pokrzywnicy urzędową zostanie agentura pocztowa.

—* Z Pszczyńskiego. W Smarzewicach spaliła się w niedzielę w nocy do szczętu oberża p. Rudogo. Przypuszczają, że ogień został podłożony. Właściciel ponosi znaczną szkodę, gdyż spalił się także co dopiero zwieziony materiał do nowej budowli.

—* Nowy Bieruń. Podczas ćwiczeń wojskowych utonęli w Wiśle pod Oświęcimiem 1 oficer i 4 żołnierzy austriackich razem z końmi.

—* W Bytomiu zastrzelił się kasyer kasy chorych Feist, sprzeniewierzywszy powierzone mu pieniądze.

—* W Zabrze zastrzelił się żandarm Jaschke. Siedząc na ławce w ogrodzie wystrzelił do siebie trzy razy z rewolweru, trzecim razem w usta; kula przeszła przez mózg i przebiła nawet helm.

—* Z Siemianowic piszą do »Katolika«: Wybory kościelne, które się tu odbyły dnia 11 b. m., były zapowiedziane od godz. 2 do 3 po południu, a więc tylko 1 godzinę trwać miały, a w tym krótkim czasie miano obrać 15 członków do zastępstwa i 5 członków do zarządu kościelnego. Ale cała sprawa nie poszła tak gładko i prędko, jak się niektórzy spodziewali, bo wybory trwały od godz. 2 do 6 po południu, a wybrano tylko 5 członków do zarządu kościelnego.

O godz. 6, chociaż jeszcze było kilku wyborców do głosowania, zamknął tutejszy Wielebny ks. Proboszcz wybory i powołując się na paragraf prawa wyborczego, zarządził liczenie głosów. Każdy z obecnych oczekiwał z ciekawością rezultatu, który wypadł, jak następuje:

Polska partya: Piec Józef, pudlerz, 137 głosów; J. N. Stęślicki, lekarz, 140 gł.; Kot Józef formierz, 142 głosy; Skwara Józef, formierz, 141 gł.; Schepe Józef, posiedziciel domu 141 głosów.

Niemiecka partya: Mokrski, posiedziciel browaru, 63 głosów; Sikorg urzędnik fabryczny, 44 gł.; Kalus, kupiec, 67 gł.; Neumann, lekarz, 66 gł.; Knappik, posiedziciel domów, 33 gł.; Arnd, 30 gł.; Sobek, posiedziciel domu, 34 gł.; Kusierski, drogerzysta, 2 gł.; Zurek, kupiec, 3 głosy; Drobik, mistrz kominiarski, 7 gł.; dalej czterech innych jeszcze po jednym głosie. — Dziewięć kartek było ogółem nieważnych.

Więc zwyciężyliśmy! Mimo to trzeba zaznaczyć, że jest jeszcze wielka ospałość pomiędzy nami. Naszych głosów powinno być tysiące, a nie po czterdzieści.

Co do zastępców, których ma być 15 obranych, to odbędą się później wybory, jak wiel. ks. proboszcz oświadczył. Kiedy się odbędą, to będzie ogłoszono przez kartę na drzwiach kościelnych. Więc bracia, bacność! Ocknijcie się ze snu, a na przyszły dzień wyborów stawcie się coraz liczniej, aby naszych przeprowadzić. Wiarus.

—* Mysłówice. W Modrzejowie przytrzymałi Moskale na komorze pewną niewiastę, która miała przy sobie dwa rewolwery i naboje i oczywiście chciała je przemycić. Po spisaniu protokołu popędzili niewiastę, która miała przy sobie 4 tygodniowe dziecko i w niebogłosey płakała i krzyczała, do więzienia w Będzinie. Wobec tego, że przemycanie broni do Rosyi jest surowo zakazane, nieogładną niewiastę czeka z pewnością ciężka kara.

Z sąsiednich dzielnic.

— Z Poznańskiego. Do Poznania przybył minister spraw wewnętrznych Bethmann Hollweg i złożył w towarzystwie naczelnego prezesa dłuższą wizytę ks. arcybiskupowi Stablewskiemu. Kto wie, czy powodem tej wizyty i dłuższej narady nie było ostatecznie rozporządzenie ks. arcybiskupa, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze »Nowin«.

Nowinki.

— Ogromne burze szalały niedawno w zatokach amerykańskich; 45 osób utraciło życie. Flota handlowa utraciła w tym roku z powodu burz 11 okrętów.

— Policjant złodziejem. W Cwikawie w Skssonii ukradł policjant Kissline swemu wachmistrzowi dwie książeczki kasy oszczędności. Kiedy chciał odebrać z kasy pieniądze, kradzież się wydała.

— Smlerć olbrzyma. W Stilesville, w Ameryce, umarł w tych dniach największy tłuścioch w Stanach Zjednoczonych, Filip Krigh. Od kilku lat objeżdżał już świat, pokazując się w cyrkach za pieniądze. Krigh ważył 775 funtów, a mierzył 6 stóp, lecz kości jego były bardzo małe. Potrzeba było dwóch krawców, aby wziąć miarę na spodnie, bo dla jednego było to niemożliwe. Na ubranie dla tego tłuściocha potrzeba było 7 metrów podwójnej materyi.

— Robotnik płacący długi ojczyźnie. Niejaki Pedro Alvarado, ubogi górnik meksykański, dzięki niezmordowanej pracy i niezwykłemu szczęściu, w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu doszedł do tak znacznego majątku, że obecnie posiada kopalnię złota, przynoszącą mu 50 milionów dochodu rocznego. Alvarado postanowił tedy okazać wdzięczność krajowi swemu, który mu dopomógł do zostania bogaczem i oświadczył rządowi, iż zapłaci z własnych środków cały dług państwowy Meksyku, wynoszący 75 milionów.

Ruch w Towarzystwach.

— Racibórz. Zebranie górnośląskiego Towarzystwa polsko-katolickiego odbędzie się w przyszłą niedzielę 17 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Kowalikowej w ulicy Panieńskiej. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza Z a r z ą d.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 14-go września 1905 r.

Pszenica żółta (za 100 kilo)	16,00—16,00 M
Zyto	14,50—14,50 »
Jęczmień	14,00—13,80 »
Owies stary	14,00—14,00 »
» nowy	12,40—11,60 »
Ziemniaki za 50 kilo (1 centnar)	2,00—1,50 »
Siano świeże	2,70—2,20 »
Słoma (600 kl.)	18,00—16,00 »
Masło do jedzenia za funt	1,20—1,00 »
Masło stołowe	1,30—1,30 »
Jaja mendel (15 sztuk)	1,00—0,80 »

Dowóz był dobry.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der Kaiserlichen Post-Anstalt

1 Exemplar der »Nowiny Raciborskie«

Ausgabe A aus Ratibor

für das IV Quartal 1905.

Imię i nazwisko.

miejsowość.

1.00 Pfg. Abonament

24 Pfg. Abtraggeld sind bezahlt.

Kaiserliches Post-Amt.

Przy drożyznie artykułów spożywczych pomaga

Maggi

ego przyprawa

oszczędzać.

Do nabycia zawsze jest u

Karola Snehotty & Co., Opawska ul. 69.

Baczność!

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż niedawno temu nabyłem od

mistrza stolarskiego p. Jungnitscha
w Raciborzu

w Masarskiej ul. (Fleischerstr.) nr. 16

**warsztat stolarski i
magazyn mebli.**

Powiększywszy takowy znacznie, mogę zadowolić wszelkie żądania.

W razie potrzeby proszę o uwzględnienie.

Polecam meble pojedyncze, a także bardzo eleganckie, jako to:

łóżka od 5—50 mrk.
stoły » 4.50—36 »
szafy » 20—70 »
i t. d.

Karol Freundlich,

majster stolarski.

Farbiernia parowa
i chemiczny zakład do czyszczenia

Franc. Riemel, Racibórz,

Bollwerkstr. 1—3

Jak najspieszniejsze wykonanie. — Rzetelna obsługa.

Georg Fraenkel, Racibórz

Odrzańska ul. 22.

Na zbliżającą się porę zimą polecam mój wielki skład gotowej

**garderoby męskiej
i dla chłopców.**

po zadziwiająco niskich cenach:

Ubrania sukienne dla mężczyzn od 10 mk. począwszy
» » dla wyrostków od 6 mrk. »
» » dla chłopców od 3 » »

Jupy dla mężczyzn z ciepłą podszewką od 5,50 mk. pocz.
» dla chłopców » 2,50 » »

Eleganckie paletoty dla mężczyzn od 11 mrk. począwszy.

Rezerwiści mają osobne niższe ceny!

Wykonania eleganckiej garderoby męskiej na miarę pod gwarancją dobrego przylegania.

Georg Fraenkel,

Racibórz, Odrzańska ul. 22

w pobliżu Odrzańskiego mostu.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę!

E. Schlesinger, Racibórz, ul. Odrzańska

poleca na wesela i do robót polnych:

Korn, dobry paturek litr po 40 fen.,

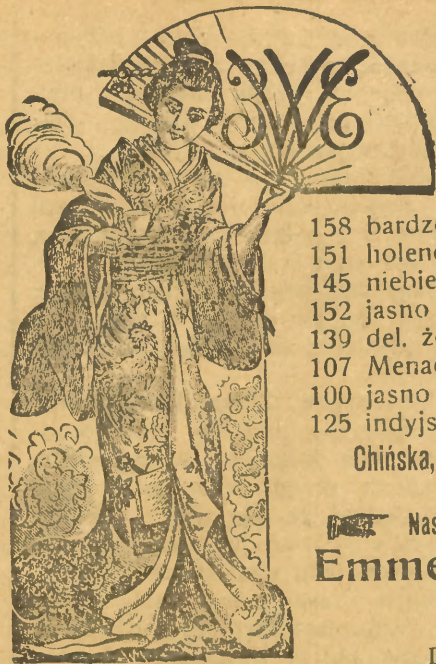
wszelkie posilające napoje, jako: wino korzenne litr po 35 fen., wino jagdowe litr po 50 fen.

Weinkorn, likiery kminkowe, miętowe (fefermincowe), tatarakowe (kalmus), gorzkie itd. litr po 60 fen., okowita, duhetowe smaczne likiery wszelkiego gatunku,

Dobre cygara, — dobry KONIAK,

ARAK, JAMAICA litr po 1,20 m.

Piwo rybnicke, kwas węglowy (Kohlensäure).



Emmerich'a kawa smakuje doskonale!

Polecamy nasze

znakomite specjalne mieszanki:

158 bardzo dobra Santos — mieszanka, funt 1.00
151 holenderska mieszanka » 1.10
145 niebieskawa Surinam mieszanka » 1.20
152 jasno żółta Java mieszanka » 1.30
139 del. żółta Java (wiedeńska I) mieszanka » 1.35
107 Menado (karlsbadzka) mieszanka » 1.52
100 jasno brunatna Menado mieszanka » 1.88
125 indyjsko perłowa mieszanka » 1.30

Chińska, indyjska i Ceylon herbata w wielkim wyborze funt 1.40—6.00 mrk.

Nasze obszerne cenniki wysyłamy gratis i franko.

Emmerich'a interes wysyłkowy

(Emmericher Waaren-Expedition),

J. L. Kemkes,

Domstr. 9

Racibórz

Domstr. 9

Szkoła gospodarstwa domowego

w klasztorze Boromeuszek w Mikołowie (Nicolai O.-Sl.)

Nauki udziela się w wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, a szczególnie

w gotowaniu, przyrządzaniu i przechowywaniu potraw, zaprawianiu owoców (konfitur), praniu, prasowaniu, ręcznych robótkach kobiecych, szyciu ręką, szyciu na maszynie, haftowaniu i t. p. i t. p.

Lekcy muzyki udziela się na osobne życzenie. Przyjmują się dziewczęta począwszy od czternastego roku życia.

Zgłoszenia należy przysłać pod adresem:

Klasztor Boromeuszek

w Mikołowie (Nicolai O.-Sl.)

Na życzenia wysyła się szczegółowe prospekty.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

5/4 c. heblowane dylówki sosnowe kw. m. po 1,52 m
5/4 c. » » świerkowe » » 1,27 »
1 » » » sosnowe » » 1,18 »
1 » » » świerkowe » » 1,05 »
1 c. rantówki (Randbretter) metr po 10 fen
1/4 c. deski na dachy szerokie kw. metr » 0,67 m
szalówki 3/4 c. kw. metr. po 0,57 »
drzewo (Halbhölzer) metr. po 0,28 »
łaty 5/4 col. metr 6 fen.

Ia papa na dachy od 1,15 do 2,50 mk. we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,

Racibórz-Ostróg

u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

Szanowni gospodarze z Płoni, Ostroga i okolicy!

Każdy z was z pewnością dba o to, aby swoje towary jak najtaniej i najlepiej zakupić. Źródłem takiego zakupu jest także

skład towarów kolonialnych Józefy Pawlenki

na Płoni za mytem przy kaplicy.

Polecam:

zawsze świeżo paloną kawę

od 90 fen. do 1.80 mk. za funt,

cykoryę, trzy wielkie paczki Franka 50 fen.,

3 żółte cykorye 25 »

3 modre Franka 20 »

cukier w głowach funt 23 »

odważony » 25 »

farynę » 23 »

Dalej polecam:

Ia wędzoną słoninę, tylko 70 fen.,

pod gwarancją czysty smalec,

funt tylko 55—60 fen.,

groch i wszelkie krupy jak najtaniej;

tytuń, cygara i papierosy w wielkim wyborze,

rozmaite gatunki MAKI, także na paszę,

po cenach jak w Schlesingera młynach,

szkło do okien, wszelkie farby, terpentynę i firnajs.

Na porę jesienną!

Tomasówka

pod gwarancją czysta jest najlepszym

nawozem o kwasie fosforowym.

Zupełnie pewny skutek!

Gospodarze! zwracacie uwagę na dokładne podanie zawartości, markę ochronną i plombę!

Gospodarze! zamawiajcie już teraz tomasówkę, później nastaje zazwyczaj brak wagonów!

Tomasówka zapewnia zasiewom wytrzymałość na mrozy!

Gwarancję z czystą tomasówką

dają wyroby poniżej wymienionej firmy.



Thomasphosphat-

fabriken

G. m. b. H.

Berlin W.



Po ofertę można się zwrócić do znanych miejsc sprzedaży lub też wprost do wyżej wymienionej firmy.

Przed mniej wart ściowym towarem strzeżę się usilnie!

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma itd. zależy wszystko na URYNIE, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratorium.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Bernard Pitsch,
drogeria, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

Plac pod budowlę

na Ostrogu, naprzeciw kościołowi, jest z wolnej ręki na sprzedaż.

Bliższych wskazówek udzieli Wilhelm Anderski.

Nowe

pierze gęsie

darte i niedarte poleca, jak wiadomo, dobre i tanio

Marta Heimann,

Racibórz, Odrzańska ulica przy Odrzańskim moście.

Używane lecz dobrze jeszcze zachowane

drzwi i okna

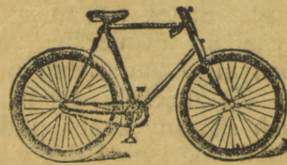
ma tanio na sprzedaż

Jakób Strzybny,

skład futer,
Racibórz, Nowa ul.

45 juter gruntu,

włącznie z budynkami, rola 1 i 2 klasy, z całkowitemu żywym i martwym inwentarzem, a więc z maszynami gospodarzami najnowszego systemu, z bydłem, końmi, oraz tegorocznem żniwem, jest na sprzedaż. Hipoteka uregulowana na mniejsze odpłaty z jednej kasy. Do objęcia potrzeba około 10.000 mrk. Bliższych wskazówek udzieli ekspedycja »Nowin Raciborskich«.



Welocypedy pierwszej klasy wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mrk. 65. — począwszy.

Przyrządy prima płaszcze około mrk. 4. —, węże do napełnienia powietrzem od mrk. 2.80 — począwszy.

Reparacje także przy obcych wyrobach, jak najprędzej i najtaniej.

Katalog darmo i franko Duisburska fabryka welocypedów „Schwalbe“, tow. akc. Duisburg-Wanheimerort. Założona 1896.

Uczeń,

syn porządnych rodziców, mający chęć do wyuczenia się piekarstwa, może się zgłosić.

Jan Pacharzina,

mistrz piekarski,
[Racibórz, ul. Panieńska 13.

Obrazki z chwili obecnej.

Katolicy w walce z alkoholem.

W najbliższych dniach zjadą się do stolicy Węgier Budapesztu przedstawiciele wszystkich narodów, aby obradować nad najskuteczniejszymi sposobami walki z owym największym wrogiem ludzkości, a l k o h o l e m.

W kongresie tym z rządu dziesiątym katolicy będą mieć udział przeważający.

Węgierski „krajowy związek stowarzyszeń katolickich“ wydał odezwę, w której wyraził, że jest obowiązkiem katolików, aby żadnej nie ominąć sposobności walki z alkoholem. W myśl tego „związek stowarzyszeń katolickich“ stara się, aby katolicy jaknajliczniejszy udział wzięli w kongresie, i aby kongresowi dostarczyli jaknajlepszych wskazówek praktycznych.

Dnia 13-go września, o godzinie 5-tej po południu odbędzie się urządzona przez „krajowy związek stowarzyszeń katolickich“ konferencja delegatów dyecezyalnych, aby zastanowić się nad metodą jednolitej walki i stworzyć taką organizację, któraby wspólnymi i połączonymi siłami podjęła walkę przeciw alkoholizmowi. Okólnikiem wysłanym do biskupów prosi „krajowy związek“ o wysłanie delegatów swoich na tę konferencję jak i na inne katolickie zebrania i posiedzenia kongresu. Prośbie owej uczynili już zadość arcybiskupi z Granu i Koloczy, dalej biskupi w Stahlweissenburg, Siedmiogrodu i Nitry, mianując w ciepłych i zachęcających pismach swoich dyecezyalnych zastępców.

Podczas organizacyjnej konferencji referować będą: ks. prob. Kapica, śląski niestrudzony propagator trzeźwości, (Tychy), ks. Otto Kozlik, prezes austriackiego związku krzyża (Wiedeń), ks. Bernard Dür z Krumbach (Vorarlberg), dalej prałat i poseł, ks. dr. Aleksander Giesswein i dyrektor krajowego związku stowarzyszeń katolickich, Karol Szenitvanyi (obaj z Budapesztu).

Dnia 13 września o godz. 8 na uroczystym wieczorze katolickich przeciwników alkoholu, wypowiedziane będą wykłady rządu wyższego.

Na tym wieczorze przewodniczącym będzie ks. biskup-sufragan, dr. Augustyn Fischer-Colbrie z Koczyc, a na mównicę wystąpią: ks. prob. Kapica, Antoni Orel, sekretarz austriackiego związku krzyża, Leopold Lenard, przedstawiciel słowiańskiego przeciwalkoholowego ruchu i redaktor organu tegoż „Piscalka“ w Veldes (Kraina), dalej profesor uniwersytetu dr. Juliusz Esilag, prof. pani Charlotta Geöcze i dr. med. Wilhelm Vragassy (wszyscy z Budapesztu).

Dnia 14 września odbędzie się o godz. 7 wieczorem zgromadzenie robotników, na którym przemawiać będą niektórzy z wymienionych powyżej mówców, oraz zagraniczni i miejscowi katolicy goście kongresu i przedstawiciele katolickich organizacji przeciwalkoholowych. Również wybitny, sędziwy przewodnik katolickiego ruchu abstynenckiego, biskup dr. Augustyn Egger z St. Gallen (Szwajcarya) zgłosił swoje uczestnictwo w kongresie. Ze strony niemieckiego, katolickiego ruchu antialko-

holowego zapewnili swój udział, między innymi dr. Schmüdrich (z Westfalii), ks. Schmitz, Werder Haidhausen, Rossnick (z kolońskiego związku krzyża), mający również na katolickich zebraniach kongresu przemawiać. „Byłoby bardzo pożądanem — pisze jedno z pism katolickich — ażeby w konferencji organizacyjnej wzięli udział nietylko przedstawiciele dyecezyalni z kraju i zagranicy, ale także pokaźniejsza liczba z kleru parafialnego i nauczycielstwa; wynik bowiem tej tak ciężkiej i ważnej walki zależy prawie wyłącznie od tego, jak na swe zadanie zapatrywać się będą te dwa nad ludem przewodnictwo dzierżące czynniki.“

Z Księstwa Poznańskiego zgłosili się na kongres: ks. Niesiołowski, proboszcz z Pleszewa, redaktor „Miesięcznika dla popierania ruchu wstrzeмиęźliwości“, ks. B. Kościelski (Poznań) i ks. Maks.



Najwyższe drzewo w Europie.

Jest to jodła, wysoka 42 metrów wysokości. Rośnie w Niemczech w Czarnym lesie nad rzeką Nekarą. Znawcy obliczają wiek tej jodły na 400 lat; obwód pnia na wysokości chłopca wynosi 6 metrów, a gdyby ją ścięto, osiągnęłoby z niej 58 metrów kubicznych drzewa wraz z gałęziami licząc. Olbrzym ten w świecie drzew poczyna obecnie umierać i wszelkie starania ku przedłużeniu mu życia już owe nie odniosą skutku.

Mrugas (Związek księży abstynentów); z tych ks. Niesiołowski będzie mówił na temat: „Stanowisko kościoła katolickiego wobec ruchu abstynencyjnego.”

„Katolicki związek krzyża przeciw alkoholizm.”, który zawdzięcza swe istnienie VIII-mu międzynarodowemu kongresowi przeciwalkoholow. w Wiedniu roku 1901 odbytemu, agituje za jaknajliczniejszym obelśnieniem tego kongresu, podobnie austriacki „Związek księży abstynentów”, jak i poznański. Zbierają nawet składki, aby umożliwić mniej zamożnym udział w tym kongresie. Kongresy takie odbywają się co dwa lata. Ostatni miał miejsce w Bremie, przyszły będzie może jeszcze gdzie dalej. Korzystajmy zatem z tegorocznego w Budapeszcie, zapowiedzianego na dni od 11-go do 16-go września. Zgłaszać się należy do: Landesverband katholischer Vereine Ungarns, Budapest, VIII, Szentikirálygasse nr. 28; albo: dr. Filip Stein, Budapest IV, Kőzponti varoháza.

Każdy członek kongresu w Budapeszcie otrzymuje zieloną kartę, upoważniającą do niżki na kolejach węgierskich od granicy węgierskiej do Budapesztu. Niżki kolejowe są następujące: Za bilet I klasy płaci się cenę II-giej klasy, za bilet II-giej klasy cenę III-ciej, a za bilet III-ciej klasy połowę ceny.

Bitwa pod Tsuszimą przed 600 laty.

Wyspa Tsuszima, pod którą flota japońska odniosła najgłośniejsze w historii bitew morskich zwycięstwo nad admirałem Roździestwieńskim, nie po raz pierwszy głoskami sławy zapisała się w dziejach Japonii. Już raz bowiem u brzegów tej wyspy zginęła wielka flota i wielka armia. Stało się to przed sześciuset laty, a wiadomość o owej bitwie przechował potomności znany ówczesny podróżnik europejski, weneccyanin Marco Polo.

Najpotężniejszym władcą Azji był w r. 1206 Kublaj chan, wnuk smutnej pamięci w Europie Dżengis chana, twórcy potężnego państwa Mongołów. Zdobył już całe Chiny, wziął Koreę, łaknął jeszcze Japonii, zwłaszcza, że opowiadano mu dziwy o bogactwie w państwie wschodzącego słońca. Szły wieści po Azji, że sam pałac mikada, szczyt rozłożony od dachu aż do fundamentów, był wart wartości zbrojnego najazdu.

Aby mieć dokładne wiadomości, wysłał Kublaj chan do Japonii jednego ze swoich powierników: — Jedź, miej oczy i uszy otwarte, abyś wróciwszy, mógł powiedzieć, w jaki sposób najłatwiej rzucić pod moje stopy tych nieznanych bogactw. Wyślaniec pojechał, bawił w Japonii cały rok, badał kraj bardzo uważnie, bo, wróciwszy, ostrzegął: — Japonia jest krajem górzystym, przeciętym mnóstwem rzek, bardzo trudnym do zdobycia, tem trudniejszym, że broni go lud wywieszony, przywykły do wojny, lubiący wojnę. Nie radzę próbować. Ale Kublaj chan roześmiał się: Zobaczmy, czy ta halastra oprze się mojej sile! Tak pewny był zwycięstwa, że posłał tylko 15,000 żołnierza, kazawszy tę gromadkę wzmożnić posiłkami z Korei. Zdziwił się więc, gdy mu niedobitki armii doniosły, że Japończycy rozbili w puch jego Mongołów (w r. 1274).

Takiej klęski nie mógł strawić najpotężniejszy władca Azji. Więc szykował się do drugiej wyprawy, ale tym razem postanowił zgnieść liczbą, zarzucić czapkami zuchwałych wyspiarzy. Studwudziesięciu tysięcy Mongołów kazał wsiąść na koń (armia na owe czasy olbrzymia). Dziewięćset okrętów przygotował do przewozu wojska z Korei do Japonii, najlepszych wodzów swoich, Waluhana, Fawenhua i Watahai, postawił na czele potężnej armii.

Potężna armia, pewna zwycięstwa tak samo, jak jej władca, maszerowała przez Koreę i przybyła latem 1281 r. do portu Fuzan, skąd trzeba się było przeprawić morzem do Japonii. Po drodze jednak była wyspa Tsuszima, bardzo wygodna do pomieszczenia licznego wojska, żywności i broni. Tu, na fatalnej wyspie założono obóz, z niej po



William Ziegler

bogacz amerykański, który dał pieniądze na wyprawę do bieguna północnego.

Okręt podbiegunowy „Terra Nowa“ (Nowa ziemia).

Okrętem tym wyruszył na wyprawę podbiegunową znany podróżnik amerykański Pery, z zamiarem dotarcia aż do ziemi Granta, która od bieguna północnego jest oddalona tylko o 500 mil angielskich (mila angielska, to mniej więcej tyle co kilometr). Stąd podróż ma się odbywać pieszo, albo saniami, zaprzężonemi w psy, przez morze zamrażające i zimne dotychczas nieznaną. Okręt zaopatrzony jest w węgiel i żywność na dwa lata

plynęła pierwsza połowa armii ku brzegom japońskim.

O Japończykach tymczasem nie było nic słychać, jak gdyby nie wiedzieli nic o wojnie. Czasem tylko, gdzieś na widnokręgu, w dali, zamajaczył jakiś okręciś, postać, popatrzał i znikł. Mongołowie zbliżali się obojętnie do brzegów.

Ale brzegi zaszumiały nagle chmurami strzał, posypały się pierzaste, celne pociski ze wszystkich stron. Przez dziesięć dni ponawiali Mongołowie ataki, zawsze odparci, z każdym dniem mniej liczni; jedenastego dobiła ich burza; poszli wszyscy na dno morza razem z okrętami.

Drugą połowę armii Kublaj chana zniszczyli Japończycy, otoczywszy wyspę Tsuszimę tak doszczętnie, iż do Mongolii z wieścią o strasznej klęsce wróciło — trzech nieszczęśliwych, którym zwycięzcy pozwolili żyć, aby pysznemu władcy Azji mogli odradzić dalsze wyprawy do Japonii.

Obecnie, 600 lat po tych wypadkach, wyspa Tsuszima była widownią podobnej klęski.

TO I OWO.

o stanie oświaty i dobrobytu

wśród robotników w Norwegii tak pisze pewien podróżnik:

„Mój znajomy zaciągnął mnie do dzielnicy robotniczej. Związek robotniczy zajmuje wspaniały dom czteropiętrowy wychodzący na cztery ulice. Była tam i restauracja i ogród z kwiaciarnią i z muzyką i ogromna sala zebrań z galerią, ze sceną w głębi i z katedrą dla mówców obok jednej z obecnych ścian. Nad katedrą skrzyżowane były dwie wielkie czerwono-niebieskie flagi narodowe i sztandar robotniczy, na którym złotymi literami było wypisane: „Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się.“

W domu tym było także 79 mieszkań robotniczych, po dwa — trzy pokoje; ceny tych mieszkań na nasze pieniądze wynoszą od 14 do 25 marek. Wszędzie uderzała mnie czystość, zdrowy wygląd dzieci, biegających po ogrodzie pośród podwórza. Schody, klozety, podwórze, pralnie — wszystko to było bez zarzutu.

Wyrażam mój zachwyt wobec towarzyszących nam robotników. Z początku jakby nie rozumieją mnie, a potem mówią serwo i z powagą:

— Wszak to jest nasz dom, a my mamy takie przysłówie narodowe: kiedy człowiek, jego żona i dzieci siedzą w domu lub kładą się spać, to dla tego, ażeby wypocząć. A więc, gospodiu, jeżeli chcesz, żeby lepiej pracowali i dłużej żyli, utrzymuj mieszkanie, sprzęty i pościel w czystości, a powietrze niechaj będzie świeżem.

— Oto tutaj mieszka kowal Wilkisen.

Wstępujemy do jego mieszkania. W przedpokoju na stoliku leży kapelusz, lecz gospodarza niema w domu; przyjmuje nas jego żona. Oto pokój bawialny: wyściełane meble, duża

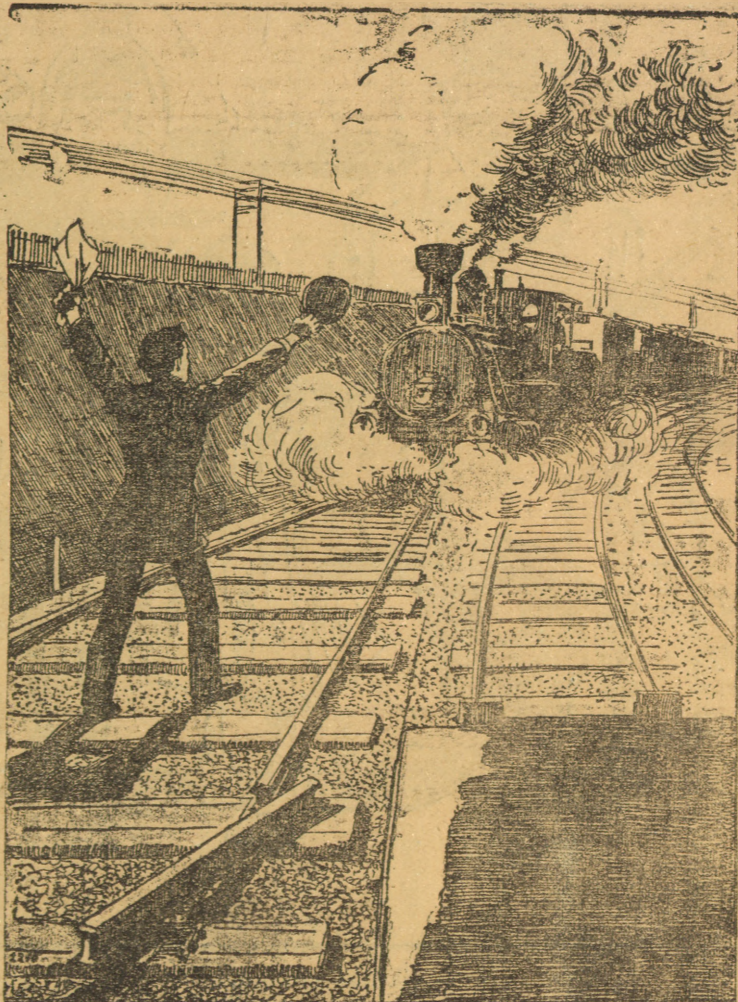
szafa z książkami, biurko, fortepian, na ścianie dwa duże obrazy olejne. Portrety Ibsena, Vergelanda, Björnsona i Bernera. Sypialnia przedstawia widny, przyjemnie urządzone pokój; trzy białe jak śnieg łóżka, umywalnia ozdobiona wyszywanymi ręcznikami. Trzeci pokój tak samo sympatycznie urządzone, jak dwa poprzednie.

Mieszkanie to zajmował kowal, zarabiający na nasze pieniądze mniej więcej 165 marek miesięcznie. Ileż tam książek, fortepian! Im więcej oglądam mieszkania robotnicze, tem więcej przekonuję się, że w każdym z nich są książki i prawie zawsze jakiś instrument muzyczny: skrzypce, flet, gitara, niekiedy fisharmonia. Obrazy zawsze zdobią mieszkanie robotnicze; są to po większej części krajbrazy, widoki morza lub scena z przeszłości historycznej.

Nie mogę pominąć tu odpowiedzi, jaką dał mi robotnik, zarządzający biblioteką robotniczą, kiedy spytałem go:

— Czy dużo tu czytają?

— Tak jest dużo. Ale mamy dziewięćgodzinny dzień pracy, a zresztą przekonani jesteśmy



Dzielny czyn strażnika kolejowego.

Pod Berlinem zdarzyło się, że pociąg wyrwał kawał szyny i to na kilka chwil przed nadejściem drugiego pociągu. Spozstrzegł to strażnik Noak i nie bacząc na niebezpieczeństwo popędził naprzód, dając rozpaczliwe znaki. Szczęściem spozstrzeżono go i w ten sposób Noak zapobiegł nieszczęściu. Jadący w pociągu podróżni na miejscu wyrazili wdzięczność swemu dzielnemu strażnikowi.

wszyscy, że im wykształceńszą jest jakaś klasa, tem większy posiada wpływ w kraju.

Nazajutrz koleją żelazną przeniosłem się daleko w góry. Był cudny dzień. Po błękitnem niebie płynęły tu i owdzie białe obłoczki i ginęły za widnokretem. Zielony las i zielone łąki — wszystko zresztą żyło i radowało się. Znużony drogą zatrzymałem się w jakiejś fermie na stoku góry. Ta sama czystość, te same książki i cytra, wisząca na ścianie i bieluteńkie frunki i czerstwa gospodyni i dzieci zdrowe — wszystko to wesoło, jakby wyzywająco znowu spojrzęło na mnie:

— Otóż mogą żyć ludzie — powiedziałem sobie i długo rozmyślałem o obyczajach norweskich.

Straszna podróż morska.

Pasażerowie statku kupieckiego Athos, zajmującego się przeważnie przewozem owoców przeżyli 17 strasznych dni na morzu. Statek ten wyjechał 40 lipca z portu Antonio na wyspie Jamaika kie-

rując się do Nowego Jorku. Żywności miał tylko na 6 dni. Już w kilka godzin po odejściu przestały maszyny okrętowe pracować. Poczyniono potrzebne naprawy, ale wkrótce nastąpiła nowa przerwa w ruchu maszyn i to powtarzało się przez kilka dni i parowiec uwijał się przez kilka dni po morzu bez żadnej pomocy.

Wkrótce zabrakło żywności i wody, a do tego zaczęło gnić 12,000 bananów, którymi statek był naładowany i czyniło powietrze niemożliwym, a nadto zapachem swym zepsuło w zupełności wodę do picia.

Załoga chińska zbuntowała się i zawrzała na pokładzie zacięta walka. W końcu udało się oficerom przy pomocy podróżnych ubezwładnić zrewoltowanych majtków i zakuć ich w kajdany.

Ponieważ zabrakło żywności starano się złapać jak najwięcej ryb. Z głodu jedzono nawet delfiny i rekiny. Racye wody musiano wydzielać co dnia mniejsze, a kapitan Dobson zachował już tylko jedną beczulkę wody jako ostatni środek ratunku. W końcu musiał i tę otworzyć, ale ku największemu przerażeniu podróżnych woda okazała się zgniłą wskutek wyziewów gnijących bananów.

Dawano sygnały, wzywające ratunku, ale nadaremnie. Dwa przejeżdżające obok parowce nie zauważyły ich.

Dopiero 14 sierpnia napotkali statek Montevideo i ten udzielił im trochę żywności i wody. Dnia 17 sierpnia zabrakło już tych zapasów, a statek znajdował się jeszcze o 250 mil od Nowego Jorku. Gotowano więc wodę morską, a potem pito, wskutek czego wszyscy zachorowali.

W końcu przyszedł biednym z pomocą parowiec Altaj i przywiózł ich do Nowego Jorku.

Najurodzajniejsza ziemia

znajduje się bezwzpatienia na wyspie Kuby. Wszelkie warzywa udają się tam znakomicie. Kapusta nierzadko dosięga 20 funtów wagi; rzodkiewki w dwa tygodnie po zasianiu już są gotowe do użycia; kartofle sadi się w odstępach kilkotygodniowych i przez cały rok jada się świeżo wybrane z ziemi. Sprzęt zboża odbywa się trzy razy do roku.

Zażywanie tabaki

rozpowszechnia się nadzwyczajnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wedle obliczeń zapotrzebowanie tego towaru wynosi tam rocznie 16 $\frac{1}{4}$ miliona funtów.



Skutki pokoju.

Witte i Komura prowadzą pod ramię anioła pokoju, który tym razem nie wygląda jak zwykle tryumfująco. Witte uśmiecha się, bo kredyt Rosji tak się wzmógł, że go ledwie udźwignąć może. Za to Komura jest skwaszony, bo choć dostał Sachalin, ale w kieszeni... płótno. W głębi Chińczyk i Anglik śmieją się rozkosznie, bo Chiny mają Mandżurę a Anglik pieniądze, oszczędzone na tem, że nie potrzebuje prowadzić wojny z Rosją.

Racibórz Sobota dnia 17-go września 1905 r.

Nie masz jak nasz kraj!

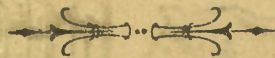
Miło jest i pięknie w Ojczyźnie kochanej,
W tej polskiej ziemi, od Boga nam danej.
Nie masz piękniejszego nad ten kraj piastowy,
Gdzie żyto, pszenica, w około dąbrowy.

Dalej las cienisty, gdzie kwiatów tysiące,
Za nim liczne wioski i miasta kwitnące.
Tam znów rzeka płynie, przez zielone błonie —
Blizko do kościółka w mej ojczystej stronie.

Po brzegach topole zadumane stają,
Pod miłym ich cieniem dziateczki igrają.
Z góry potok płynie i wpada do rzeki,
Nad nim dąb olbrzymi dźwiga cztery wieki,
Ptaszęta w powietrzu wesoło bujają,
Wieczorami chłopcy na fujarkach grają.

A słońce powoli na zachód się skłania,
Bydelko do domu pastuszek przygania.
Jaki czar wieczorem, gdy księżyc rogaty
Oświeca podwórko i bieluchne chaty!

Miła nasza wioska i rodzinna chatka!
Kochajmy tę ziemię, toć to nasza matka!
Kocham cię, mój kraju, jako matkę dziecię,
Dla ciebie pracować przez całe chcę życie.



Na 14. niedzielę po Zielonych Świątkach.

Lekcja

z listu św. Pawła do Galatów rozdział 5, wiersz 16—24.

Bracia: Duchem chódźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie: albowiem ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. Bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili. A jeśli Duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zadrności, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobroć, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.

Ewangelia

św. Mateusza rozdział 6, wiersz 24—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Zaden nie może dwom Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, cobyście jedli; ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż te nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy niedaleko ważniejsi niż one? I któż z was, troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się lilii polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon, we wszystkiej ozdobie swej, nie był tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak

przyodziewa; jakóż daleko więcej was, małowierni? Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pili, albo czem będziem przyodziewać? Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Nauka.

W dzisiejszej ewangelii daje Chrystus Pan ważną na dzisiejsze czasy naukę. Stawia On główną zasadę: człowiek winien przede wszystkim starać się służyć Bogu, szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości.

Stósuje to nasamprzód do bogatych, mówiąc: nie możecie służyć zarazem Bogu i mamonie. Nie potępia On posiadania bogactw, ale żąda, ażeby majątni ludzie nie ubiegali się nieumiarkowanie za niemi, nie stawiali się niewolnikami chciwości, gdyż z niej powstaje wiele grzechów: mianowicie te, które wykraczają przeciw miłości bliźniego, jako to: kłamstwo, krzywoprzysięstwo, oszukaństwo, lichwa, uciskanie biednych ludzi, oszukańcze spekulacje pieniężne, nadużywanie biedy i nieświadomości bliźniego względem własnego zubożenia się, niesprawiedliwe i bez serca wyzyskiwanie sił robotnika, nielitościwe ograniczanie handlu i zarobku drobnego przemysłu.

Przez te to grzechy zgromadzają w dzisiejszych czasach jednostki wielki majątek, niezmiernie kapitały, tworzą wielkie składy handlowe, wielkie posiadłości gruntowe i fabryki, ale przez to wprowadzają także wielkie zubożenie milionów bliźnich, które popadają w biedę, nędzę, niezadowolenie, a nawet w rozpacz.

Te straszliwe grzechy niesprawiedliwości i ich smutne następstwa natychmiastby ustały, gdyby ludzie bogaci wykonywali to pełne miłosierdzia przykazanie Chrystusa Pana, gdyby wyrzekli się i porzucili tyraństwo mamony, a starali się przede wszystkim o Królestwo Boże i jego sprawiedliwość. Jeżeli tego nie uczynią, to spadnie na nich samych wina, kiedy niezadowolenie, niechęć i rozpacz uciskanych i poniewieranych klas społecznych zniewoli je do życia gwałtu, to wtedy zagrazi niebezpieczeństwo nie tylko ich źle i niesprawiedliwie nabytemu majątkowi, ale i życiu, jak to już dzisiaj często widzimy.

Chrystus Pan napomina, przestrzega i wpaja w sumienie biednym i wszystkim tym, którzy mozolnie pracą rąk na kawałek zarabiają chleba, ażeby 1. nie oddawali się niepotrzebnym i zbytecznym troskom, 2. całą ufność swoją w Bogu położyli, 3. i starali się wykonywać wiernie wszystkie Jego przykazania. Jeżeli to czynić będą, to Bóg da im niewątpliwie i to, co potrzebują do utrzymania życia cielesnego. Przestrzeganie i pełnienie tych nauk nie odwróci wprawdzie ubóstwa, nie zniesie pracy, i nie uczyni wszystkich ludzi bogatymi, ale sprowadzi na ziemię cierpliwość, zadowolenie, pracowitość i błogosławieństwo Boże dla koniecznego utrzymania życia.

To pełnienie nauk Bożych wypędzi z serc zadrność, nienawiść, pragnienie zemsty przeciw bogatym i powstrzyma robotników od tych bezbożnych związków i stowarzyszeń, które zagrażają obecnie społeczeństwu ludzkiemu. Członkowie tych związków, socjaliści albo komuniści, w Rosyi nihilisci zwani, zmierzają do zaprowadzenia nowego porządku rodzinnego, społecznego i politycznego na tej ziemi. I gdyby mieli w rękę władzę, opanowaliby wszystkie dobra ziemskie, i zarządzaliby niemi jako wspólnym mieniem, przyczem musiałyby wtedy każdy człowiek pracować dla dobra wspólnego a dostawałby z niego utrzymanie życia. O religii i chrześcijańskim życiu ludzie ci nic wiedzieć nie chcą.

Gdyby plany te swoje przeprowadzili za pomocą krwawego przewrotu, czyli rewolucji, to musiałyby poprzednio wiele krwi popłynąć i miliony ludzi wielkaby dotknęła klęska. Najgwałtowniejsi i najprzebieglejsi zagarnęliby panowanie i chcieliby być rządzcami i pełnomocnikami mienia publicznego. Ponieważ jednak tam wszędzie, gdzie nie ma religii, ludzie stają się niesumiennymi i tracą wszelki wstręt do grzechu i niesprawiedliwości, więc w krótkim czasie przyszłoby do nowych gwałtownych przewrotów, i socjaliści, gdyby w swem ręku dzierzyli przez pewien czas władzę, samiby siebie oszukiwali, zwalczali i mordowali. Kiedy w roku 1870 byli panami w Paryżu, komuniści i czerwoni (krwawi), socjaliści, występowali wtedy jako prawdziwi szatani, którzy wściekłe wykonywali rządy, mordując i roznosząc pożogę i wszelkiego rodzaju postrachem zmuszając do posłuszeństwa tych, co posiadali majątek i religię.

Nie w bogactwie szczęście.

W jednej z południowych gubernii rosyjskich żył Tatar nazwiskiem Ilias. Ożenił się na rok przed śmiercią ojca i miał wówczas 7 koni, 20 krów i 20 owiec, ale był zdolnym gospodarzem, pracował z żoną od świtu do nocy, wstawał pierwszy a kładł się spać ostatni, więc z każdym rokiem przynosiło mu się dobytek. Tak w pracy przeżył 35 lat i dorobił się majątku. Miał już 200 koni, 150 sztuk bydła rogatego i 1200 owiec.

Najemnicy paśli jego stada, a najemnice doity krowy i kłacz, robiły kumys (napój z kobyłego mleka), ser i masło. Wszystkiego było pełno, a ludzie inni zazdrościli mu mówiąc: »Szczęśliwy ten Ilias, ma wszystkiego pod dostatkiem, żalby mu było umierać«.

Każdy chętnie zbliżał się do niego, by się zaznajomić. Goście z daleka przyjeżdżali do jego domu, a Ilias wszystkich podejmował, gościł i poił. Dla każdego był kumys, herbata i barani-na. Gdy gość się zjawi, bije się skopa jednego lub dwa, a gdy więcej się zbierze przybyszów, wybiera kłacz na zabicie.

Ilias miał dwu synów i córkę; ożenił synów, córkę za mąż wydał. Póki był biedniejszy, synowe pracowały z nim razem i strzegły stada, ale gdy się z bogacili, synowie zaczęli hulać, a jeden z nich się rozpił. Starszy w kłótni został gdzieś zabity przez kolegów kieliszka, młodszy przestał ojca słuchać i złą miał żonę, więc trzeba było się z nimi rozłączyć i wydzielić im majątek. Ilias dał więc synowi dom i bydło, przez co jego własny majątek znacznie się zmniejszył.

Wkrótce potem przyszła słabość na owce i dużo ich wyginęło. Nastąpił głodny rok, siano się nie urodziło, dużo bydła w zimie padło. Kirgizi (naród sąsiedni, z napadów żyjący) zabrali co lepsze konie ze stadniny, a Ilias coraz bardziej ubożał, wreszcie i sił ubywać mu zaczęło.

W 70-tym roku życia doszło do tego, że sprzedał kozuch, szaty, uprzęż na konie, wózki, potem przyszła kolej na bydło — i mienie zeszło na nic. Sam się nie spostrzegł, jak mu nic nie zostało i na stare lata musiał iść z żoną między obcych. Posiadał już tylko odzież tę, którą miał na grzbiecie, kozuch, czapkę i żonę staruszkę, imieniem Szemaha... Syn odszedł w dalekie strony, a córka umarła; nie było nikogo z najbliższych, coby starcom dopomogli.

Złitował się nad nimi sąsiad Harmadaj, który nie był ani ubogim ani bogatym. Był tylko dobrym człowiekiem. Pamiętając gościnność Iliasową, pożalował go i rzekł:

— Przyjdź z żoną i życie ze mną. O ile ci siły starczą, pomożesz mi w robocie letniej, w zimie nakarmisz bydło, a Szemaha doić będzie kłacz i wyrabiać kumys. Będę was karmił i odziewał, a gdy wam czego zabraknie, powiedzcie, a dam wam.

Podziękował Ilias Harmadajowi i żył u niego jako najemnik, wraz z żoną. Zrazu ciężko im to przychodziło, później przywykli i żyli tak, pracując ile mogli.

Sąsiadowi dobrze było z tymi ludźmi, bo sami będąc wprzód bogaczami rozumieli się na wszystkim i nie żalowali ręki, tylko żal mu było patrzeć na jaką biedę zeszedł ci dawni bogacze.

Gdy zdarzyło się raz, iż do Harmadeja przyszli z daleka swaty wraz z mułką (kapłanem baszkirskim), kazał on zabić barana. Ilias przyprawił i podał gościom. Ci spożywszy potrawę, napili się herbaty i wzięli się do kumysa. Ody tak gospodarz siedzi z gośćmi na miękkich poduszkach i pijąc z kubków kumys, rozmawiają, wypadło Iliasowi przejść przez izbę. Harmadel zapytał gościa:

— Widziałeś starca, który wyszedł temi drzwiami?

— Widziałem, ale cóż z nim szczególnego?

— To, że przód był pierwszym bogaczem we wsi, zwał się Ilias, może o nim słyszałeś?

— Czemużbym nie słyszał, wprawdzie go nie widziałem, ale sława jego daleko sięgała.

— Otóż teraz całe mienie stracił i żyją oboje z żoną u mnie, jako najemnicy.

Gość spoglądał ze zdziwieniem na gospodarza, mlasnął językiem, pokiwał głową i rzekł:

— Widać, że szczęście obraca się jak koło, jedni idą na wóz, drudzy pod wóz. A czy też czuje żal ów starzec za przeszłością!

— Któż wie, żyje cicho, przykładnie, pracuje pilnie.

— A czy nie możnaby z nim pomówić? Chciałbym go zapytać o życie, jakie wprzód prowadził.

— Możesz to zrobić, odrzekł gospodarz i zawołał: — Dziadku, zawołajcie tu żonę i chodźcie oboje na czarkę kumysu.

Wszedł Ilias z żoną, przywitał gości, pomodlił się i usiadł przy drzwiach: żona jego siadła obok gospodyni, za stołem. Podano starcowi kubek z kumysem, ten pokłonił się, napił trochę i postawił.

Gość go zagadnął.

— Powiedźcie mi, dziaduniu, czy żal wam za dawnym waszym życiem, gdyś był majątny, szczęśliwy, a dziś w biedzie żyjesz?

Ilias uśmiechnął się i rzekł:

— Gdybym ci powiedział, co uważam za szczęście, a co za nieszczęście, możebyś mi nie uwierzył: zapytaj więc lepiej mojej żony. Kobieta ma zawsze to na języku co na sercu, a ona ci o wszystkim prawdę powie.

Gość rzekł więc do staruszki:

— No, babko, powiedz nam, co myślisz o dawnym szczęściu a terażniejszej biedzie.

Wtedy Szemaha rzekła:

— Oto myślę, że żyliśmy ja i on przez lat 50 daremnie szukając szczęścia, a znaleźliśmy je dopiero prawdziwie, wszystko straciwszy przed dwoma laty i żyjąc jak najemnicy. Nie pragniemy innego szczęścia.

Zdziwili się goście, a zdziwiony gospodarz powstawszy, poszedł do staruszki bliżej, aby ją lepiej widzieć, a ona stoi złożywszy ręce i uśmiechając się patrzy na męża, który także się śmieje. Ona ciągnie dalej:

— Nie żartuję ja, ale mówię prawdę, pół wieku szukaliśmy szczęścia, a nie znaleźliśmy go w bogactwie, aż dopiero w ubóstwie. Bo w czymże ono leży? Wprzód on ani ja nie mieliśmy wytchnienia. Ani pomodlić się, ani o duszy pomyśleć nie było czasu, wciąż zajęcie, wciąż goście i kłopot jak ich przyjąć, aby się nie obrazili i nie obmówili nas. Gdy ci odeszli, trzeba było pilnować robotników, gdy przyjdą na odpoczynek i łyżkę strawy, i grzeszyć strzegąc, by nam co przez nich nie przepadło.

To znów obawa, by wilk nie pożarł żrebeca lub cielaka, by złodzieje koni nie ukradli. Położysz się spać, może myślisz o tem, by owce nie podusiły jagniąt. Wstaniesz, chodzisz po nocy, znów się położysz, ale o śnie ani myśleć, bo cię troska opadnie, zkąd wziąć paszy na zimę? To jeszcze nic; gorzej bywało, jeśli ze starym przyszło do sprzeczki. On powie tak, ja na opak i zgodzić się nie potrafimy, więc grzech i tutaj. Tak żyliśmy w ciągłych starciach, kłopotach, brnąc z grzechu w grzech i nie znaliśmy ani chwili szczęścia. No, a teraz całkiem co innego. Teraz wstawszy, porozmawiamy ze starym zgodnie i przyjaźnie, nie mając się o co sprzeczać. Kłopotemy się tylko tą myślą, jakby gospodarzowi najlepiej służyć i pracujemy dla niego chętnie, ile siły, aby z nas miał pożytek a nie stratę. Przyjdziemy się pożywić, to zastajemy obiad, wieczerzę, kumys. Gdy nam zimno, mamy kozuch do nakrycia. Jest też kiedy pomodlić się, wznieść myśl do Boga, porozmawiać. Tak więc na starość dosięgliśmy tego, za czem goniliśmy pięćdziesiąt lat.

Goście zaśmiali się, a Ilias rzekł:

— Bracia, nie śmiecie się, to nie żart, bo ta-

kie jest życie ludzkie. I myśmy byli tak głupi, żeśmy płakali straciwszy majątek, ale Bóg nam objawił prawdę, a my wam ją objawiamy, nie dla swego zadowolenia, ale dla waszego dobra.

I obecny kapłan baszkirski rzekł:

— Prawdę powiedział i mądre jego słowa: w piśmie tak samo stoi.

A goście śmiać się przestali i każdy z nich zamyślił się, rozważając prawdę słów Iliasowych.

Fraszki i żarty.

Usprawiedliwienie. Ja tu leżę i stękam, a ty, mężu nieczuły, całą noc piłeś po za domem.

— To prawda, ale piłem na twoje zdrowie.

Rachunki. Nauczyciel: Co jest najważniejszym przy dzieleniu?

Uczeń: — Ażeby mama nie dała jednemu dziecku więcej chleba, niż drugiemu, bo beczy.

Racya. Pewien gruby jegomość wracając podchlmielony do domu wpadł do rowu i nie mógł się podnieść. Wola więc o pomoc do przechodzącego człowieka.

— A i owszem — rzecze wolany — podniosę pana z chęcią, ale racz się tu bliżej pofatygować, bo tam w rowie błoto i walać mi się nie chce!

Po co krzyczeć? Gwałtu! Ja pływać nie umiem...! wołał jakiś tonący w rzece człowiek.

— I poco pan tak krzyczy? — rzekł do niego przechodzący brzegiem jegomość — i ja pływać nie umiem, a wcale nie krzyczę...!

Rozwiązanie zadań

z numeru 106.

Ba—wa—ry—a.

Trafne rozwiązanie nadesłał p. A. Magiera z Tworoga.

Z a g a d k a.

Ten, komu pierwsze, drugie w igraszkach przemią, Nie powróci ich łzami, co zbyt późno płyną.

Trzecie w każdej potrzebie tłum ludzi zgromadzi,

Który głośno o rzeczach pożytecznych radzi.

Wszystkiego nikt z dorosłych bynajmniej nie ceni,

Choć w dziecięctwie się chętnie bawił nim w jesieni.

Najlepsze jest najtańsze!

Berlińska sztuczna farbiernia parowa i chemiczny zakład do czyszczenia

Hermann Schlieve, Racibórz,

Długa ul. 46 i Tumska ul. (Domstr.) 3

jest najmodniejszym i największym

zakładem tej branży na miejscu.

Na nadchodzące kiermasze

polecam

towary kolonialne,

jako to:

wyborne świeżo palone kawy

od 90 fen. do 1.80 za funt,

cukier twardy i mielony

w znanej dobroci z fabryki Froebła po cenach umiarkowanych. Dalej

makę, świeże drożdże, śliwy, rodzyunki itd.

wina węgierskie i owocowe

przy skorej ustudze i po przystępnych cenach.

Michał Fabrowski,

Płonia

Starawieś

np. myta

Glubcz.—Kozielska ul.

Kalendarze

na rok 1906:

Kalendarz Nowin Raciborskich,

najtańszy z kalendarzy polskich, **cena 10 fen.** Za 1 mrk. oddajemy 12 egz.

Odprzedającym wysoki rabat.

Kalendarz „KATOLIKA”,

zawierający piękne powieści, wiersze, obrazki, żarty i t. d. **Cena 50 fen.,** z przesyłką **60 fen.**

Kalendarz Maryański

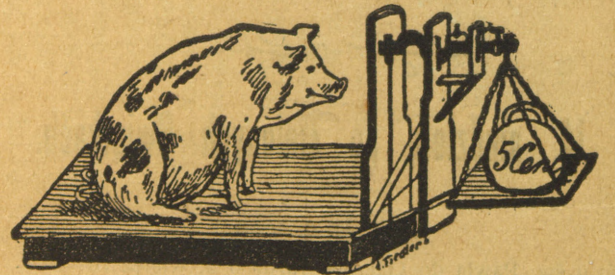
z 6 dodatkami. **Cena 60 fen.,** z przesyłką **80 fen.**

Przy zamawianiu pocztą najlepiej nadsyłać pieniądze przekazem pocztowym, ponieważ porto do 5 mrk. kosztuje też tylko 10 fen. Na odłanku można napisać, co sobie kto życzy.

Zamawiać można:

„Nowiny Raciborskie“

Racibórz (Ratibor O.-S.)



Kto chce mieć zdrowe świnie, kto chce, żeby takowe nie podlegały żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonca, pomorowi, sztywnieniu i rozmięczeniu kości i kto je chce w krótkim czasie utuczyć, ten niech kupuje jako domieszka do codziennego żarcia wyroby chemicznej fabryki Susol u w Poznaniu Susol i fosforan wapna.

Susol kosztuje 10 funt. 3.50 mk., 25 funt. 7.00 mk., 50 funt. 13.50 mrk., 100 funt. 25.00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2.50 mk., 25 funt. 4.75 mk., 50 funt. 8.00 mk., 100 funt. 13.50 mk.

10 funtów wysyła się pocztą, większe ilości koleją franko najbliższej stacji zamawiającego.

Chemiczna fabryka Susolu w Poznaniu.

Adres do listó: **Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 21.**

W paczkach po 40 fen. za 1 funt 75 fen. za 2 funt. jest Susol do nabycia u następujących firm: J. Bodeł, Siemianowice i Huta Laury, Krzoska w Wodzisławiu, A. Piecha w Łabętach.

Spółka parcelacyjna

w Bytomiu, ulica Koszarowa 1

(Parzellirungsgenossenschaft, Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1.)
poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4, 4½ i 5 od sta, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż **5-proc. pierwsze i inne pewne**

HIPOTEKI.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnymi warunkami zawsze do nabycia.

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9 rano do godziny 1 w południe.

Najtaniej książki

do nabożeństwa kupicie w

Księgarni „Nowin Raciborskich“